

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 1 — niedziela 2 października 1927 r. **Nr 38.**

FRANBOLI

Fabryka cukrów i czekolady w Warszawie
otworzyła w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 38
FILJĘ FABRYCZNĄ.

Wielki wybór **GZEKOLADY, KARMEŁKÓW, MARCYPANÓW.**
Towary otrzymują się z Warszawy 3 razy tygodniowo bagażem.
Ceny fabryczne.

„APOLLO”

Wobec wielkich kosztów ceny tylko na ten film podwyż. od 1.50
Program, jakiego w Białymstoku jeszcze nie było.

BRATERSTWO KRWI

Film z życia Francuskiej Legji Cudzo-
ziemskiej Arcyfilm w 14 aktach.
Akcja filmu toczy się wśród palących
piasków SAHARY.
W roli głównej

Ronald Colman

DZIS SEANSY: 6.30, 7.30, 10

NA SCENIE

„WESOLY PAJAC”. Program Nr 16.

Flirt kwiatów

Ona i ich dwoje

Pieśń Egiptu

Dla pięknych pań

B A L E T

„MODERN” Dzisiaj

Pożądki: 6, 7.45 i 10.30

według powieści Hirszfelda p. t.

„SPOCIEKZ UCIEMNIONEJ”

ZA WIEZIENNYM MUREM (ZADŁA)

wstrząsający dramat w 12 aktach, ilu-
strujący tragedję dziewczyny, skazanej
na karę śmierci za zabójstwo swego
uwodziciela. W rolach głównych:

**EDEDE NISSEN — MAGDA SONIA
WERNER KRAUS.**

NA SCENIE

Program Nr 5.

wytwórni nowozagranianych

MARJI BANKOWSKIEJ

MIECZYSL. MIECZYNSKIEGO

z udziałem Kaczorowskiego, Gubulskiego,
Wasowiczówny i DUO MOUREL

kuplety — taniec — śpiew

ZAKULISOWA BUJDA

sketch kom. w 1 akcie

PIOSENKI WŁAZNY Gubulski

DANSE ANTHEMATIC Duo Mourel

film omyłkowy tożsamość (zarys)

Lekarz-dentysta J. JOSSE

Warszawska 7, telefon 66.

Powrócił i przyjmuje pacjentów.

Godziny przyjęć: 10—2 i 4—6 wrecz.

Echa dnia.

BOLSZEWICKIE MANEWRY NA POGRANICZU.

Od kilku dni w pobliżu granicy polskiej odbywają się ćwiczenia połowe bolszewickich oddziałów granicznych. Na niektórych odcinkach ćwiczenia te odbywają się w odległości zaledwie 200—300 m. od linii granicznej. Naprzeciwko strażnicy KOPR w Busławiu bolszewicy posługiwali się w czasie ćwiczeń granatami ręcznymi, które rzucali w kierunku granicy polskiej.

5688...

We wtorek, 27 b. wczesnia naród żydowski święcił swój nowy rok.

Wkroczył on obecnie — według własnej rachuby — w rok pięć tysięcy sześćset osiemdziesiąt ósmy.

Anonimowa ulotka w sprawie jen. Zagórskiego.

W ostatnich dniach różne instytucje, urzędy i osoby prywatne we wszystkich większych ośrodkach polskich otrzymały w zamkniętych kopertach ulotkę, zatytułowaną „Prawda o generale Zagórskim”. Ulotka ta jest anonimowa, odbita na maszynie „Roneo”, a rozsyłana widocznie przez jakąś organizację, działającą na szerokim terenie, gdyż listy wysłane zostały z różnych miast. Tak np. w Krakowie — listy nosiły stempel pocztowy warszawski, w Warszawie — katowicki, w Lublinie — wileński, a we Lwowie — krakowski.

Autorzy anonimu skonstruowali na tle wszystkich plotek i podejrzeń, jakie kiedykolwiek zostały wypowiedziane, prawdziwy roman kryminalny, pełen wstrząsających a fantastycznych szczegółów. Wobec faktu, że autorzy są ukryci i nie biorą odpowiedzialności moralnej i faktycznej za treść anonimu, szafują datami, nazwiskami, dając wodzę fantazji i oszczerstwu.

Ukazanie się tego anonimu, rozsyłanego konspiracyjnie na tak szeroką skalę, winno władze skłonić do energicznej akcji.

Akcję tą należałoby podjąć w dwu kierunkach:

1) Po pierwsze przeprowadzić śledztwo i ująć sprawców, a choćby jakieś biuro wysyłkowe tej ulotki, co naprowadziłoby już na ślad jej autorów.

2) W prowadzeniu śledztwa w sprawie jen. Zagórskiego przesłuchać wszystkie osoby w ulotce wymienione i na podstawie wyniku dochodzeń ujawnić wartość „rewelacji”, zawartych w anonimowym paszkwiliu.

Pozatem cała sprawa ulotki dowodzi, jak bardzo potrzebny jest komunikat urzędowy, omawiający dotychczasowe wyniki śledztwa, o który to komunikat upomina się prasa wszelkich odcieni.

„L'Homme au loup”.

Znowu potworny paszkwil na polską.

Zaledwie przebrzmiały echa skandalicznej książki, niejakiego pana D'Etschegoyena p. t. „Pologne, Pologne”, w której ten bezczelny kalumnjator, paszkwilant i grafoman w jednej osobie, usiłował zohydzić imię Polski, odsądzając wszystkich jej mieszkańców od czci, godności, wiary i miana ludzi cywilizowanych — gdy na francuskim rynku księgarskim pojawiła się znowu nowa tego rodzaju książka, niejakiego monsieurra Jeana Renaud, p. t. „L'Homme au loup” (po polsku: „Człowiek wilkiem”).

Zanim zapoznamy pobieżnie czytelników z tendencją i treścią tej książki, należy z miejsca stwierdzić, że pan Jean Renaud jest skończonym łotrem, łobuzem i patalogicznie zбочonem indywiduum, którego każdy Polak, spotkawszy na ulicy, powinien wypoliczkować, aby mu raz na zawsze odechciało się szargać czcią i honorem narodu, wśród którego taki Jean Renaud mógłby być najwyżej alfonsem, sutenerem lub pospolitym rzezimieszkiem.

Używamy naumyślnie słów nieparlamentarnych, niedopuszczalnych wśród szanujących się ludzi w polemice, krytyce czy dyskusji — ale też pan Renaud swoją książką, sam wyrzucił się poza nawias ludzi, z którymi się rozmawia po ludzku

Posłuchajmy bowiem, co ten zdegenerowany pismak wypisuje o Polsce, Polakach i o kobiecie polskiej. Wytujemy dosłownie:

„Polacy, to naród intrygantów, legendarnie przewrotnych i fałszywych. Każdy Polak, to rycerz przemysłu czy niebieski ptak, podszycający się pod fałszywe tytuły i herby — chwalcący się fikcyjnymi majątkami, pałacami i dobrami ziemskimi. To naród nierobów i niedolegów o ptasich mózgach i charakterach mongolskich. Polacy umieją ojczyźnie ofiarować tylko piosenkę, bo do żadnych czynów nie są zdolni”.

To tylko byłoby pod adresem ogółu. Pan Renaud jest jednak psychopata, z którego Lombroso miałby pociechę i bawi się także w szczegóły. Zajmują go ludzie różnych zawodów w Polsce, a specjalnie kobiety polskie.

O oficerach polskich, pisze monsieur Renaud w ten, mniej wlecej, deseń: „Oficerowie polscy upijają się do nieprzytomności i zsunawszy czapki na tył głowy, rozbijają się po pijanemu dorózkami, śpiewając wyuzdane piosenki” — zaś o Warszawie i jej mieszkańcach może tylko tyle powiedzieć:

„Tlum warszawski, wstrętnie brudny, zżarty wódka, włóczy się po ulicach beczynnie i leniwie, a w cyrku gryzie zlamka słoneczników i pluje na dekolty i smoki publiczności, siedzącej w łóżach”.

Najbardziej zaś irytują go kobiety polskie, pod których adresem wypisuje epitety, nie nadające się do powtórzenia ze względów cenzuralnych. To, co można podać bez obrażenia moralności publicznej i narażania się na czerwony ołówek prokuratora, podajemy bez żadnych zmian.

„Kobiety polskie, to istoty o pozorach dumy, gotowe sprzedać się lub oddać lada komu. Dusze zatrute histerją, kłamstwem i zdradą. Piękności warszawskie są to samice o jednych biustach i prowokujących ruchach; samice, których jedynym zajęciem jest podobać się, uwodzić i spacerować. Nie umieją ani pracować, ani oszczędzać. Harmonijne saskie figury: awanturnice rozpustne, głupie i kapryśne, których jedyną piosenką — piosenką nawskroś polską, śpiewaną przy akompanjamentie bałafajki — jest piosenka o trójkacie małżeńskim: „On, ona i ten trzeci”... Pomimo przysięg, mimo ołtarzy, zdradzają mężczyzn dla pieniędzy, albo dla rozpusty. Ta słowiańska dusza jest pociągająca, fałszywa, płytka, listująca, zuchwała, przesycona żądzą rozkoszy, mistycyzmem i kłamstwem. Szkodliwe zwierzęta, komedjantki, pozerkli, poszukiwaczki przygód bez czci i sumienia, czarne dusze, dyszące okrucieństwem, istoty, których jedynym imieniem jest ich pleć i kokieterja. Nigdzie niema podlejszych i okrutniejszych kobiet!”.

Nadto mówi ten zbrodniczy sadysta na innym miejscu, że „kobiety polskie, to hatery o zbrodniczych instynktach rasy mongolskiej”.

Epizodyczny bohater z powieści „L'Homme au loup”, moskal Ladisław (!) Zubów, przybrany ojciec głównej bohaterki, panny Warji (!), „rodowitej” Polki, mówi przez pana Renaud, następująco:

„Polska w ataku niestychanego wandalizmu, zniszczyła pomniki rosyjskie i przepyszny sobór prawosławny. Nasi warszawscy gubernatorowie mieli rację, chłoszcząc Polaków batem, by wyleczyć mężczyzn ze spisków, a kobiety — z fałszu”.

Na tem poprzestajemy. Nie będziemy dalej przytaczali bredni, kalumnji, fałszów i potwornych kłamstw zbydlęconego pismaka. Nie warto też dłużej się zastanawiać nad tym monstrualnym złepem ohydy i błota, którego cały kubek, usiłował wylać ów zbrodniczy sadysta w stronę Polski.

Należałoby tylko zapytać, czy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, zaprzyjaźniony i związany sojuszem z Rządem Republiki Francuskiej, nie powinien przez swoją ambasadę w Paryżu, zmusić miarodajne czynniki, aby takiego Jeana Renaud — który jest oficerem (!) francuskim — unieszkodliwiono i zamknięto w jakimś zakładzie dla niebezpiecznych i zбочonych warjatów?...

SPRAWY MIEJSKIE.

Atak na Radę Miejską

p. Flomenbauma i towarzyszy z „Bundu”.

W piątek dn. 23 ub. m. mury i deski afiszowe m. Białe-

gostoku ozdobiły afisze, dużym drukiem krzyczące: „**Żądamy rozwiązania Rady Miejskiej w Białymstoku!**”, „**Przez zawiązaną nam władzę!**” itd. itd.

Były to afisze miejscowego „Bundu”, który napróżno oczekuje wyborów do Rady Miejskiej i „już nie ma cierpliwości”.

W ub. sobotę, dnia 24 września, w lokalu Zjednoczenia Szkół żydowskich w Białymstoku odbyło się ogólne zebranie z inicjatywy przedstawicieli „Bundu” — Flomenbauma (radnego) i Jelina, pod hasłem protestu przeciw istniejącej od lat 8-miu Radzie Miejskiej, oraz krytyki jej dotychczasowej działalności.

Tego samego dnia w lokalu Spółdzielni Robotniczej z inicjatywy [Związków Zawodowych Robotniczych żydowskich] odbył się wiec protestacyjny przeciw obecnej Radzie Miejskiej, której postawiono szereg zarzutów, dotyczących również i zarządu miasta.

Podczas wiecu w celach agitacyjnych rozdawano odezwy w języku żydowskim, atakujące samorząd miejski.

W SPRAWIE TRAMWAJU.

W myśl uchwały Rady Miejskiej Magistrat zwrócił się do tutejszych organizacji społecznych, które złożyły memoriał w sprawie koncesji na budowę tramwaju—o wyznaczenie ze swego grona rzeczoznawców do komisji tramwajowej, celem dalszego omówienia sprawy.

WŁASNEMI SIŁAMI...

Porleważ przetargi na budowę mostu w Antoniuku i baraków dla eksmitowanych wykazały, że oferty żądają zbyt wiele, Magistrat postanowił roboty te wykonać własnymi siłami, co ma wynieść taniej.

Skanalizowanie miasta.

Pertraktacje z firmą „Windschild i Langelott”.

Jeszcze w roku 1913—przed wojną—dyrektor T-wa „Windschild i Langelott” p. inż. Freudigman opracował plan ogólnej kanalizacji Białegostoku.

Plan inż. Freudigmana został w maju rb. przesłany przez Magistrat m. Białegostoku do Ministerstwa Robót Publicznych, które jednak planu tego zatwierdzić nie zechciało, znajdując iż miasto od roku 1913 znacznie się zmieniło. Kiedy Wydział Techniczny Magistratu objął nowy—obecny—naczelnik p. inż. Szpikowski—zainteresował się on tem: gdzie obecnie przebywa autor projektu ogólnej kanalizacji Białegostoku—inż. Freudigman. Wszczęte z inicjatywy p. inż. Szpikowskiego pertraktacje z firmą „Windschild i Langelott” spowodowały przyjazd do Białegostoku (w ub. sobotę 24 września r.b.) p. inż. Freudigmana, który jest obecnie dyrektorem oddziału firmy „W. i L.” w Kołowcu.

Jak się dowiadujemy, firma „Windschild i Langelott” zgadza się opracować **nowy ogólny plan kanalizacji** do 1 marca 1928 roku, a od kwietnia przystąpić do budowy kanalizacji.

Opłaty za przyłączenie do kanalizacji.

Na posiedzeniu Magistratu 22 b. m. uchwalono pobierać opłaty za przyłączenie się do kanalizacji miejskiej połowę kosztów za ułożenie głównej rury kanalizacyjnej na danej posesji.

Białostockie życie polityczne.

ZEBRANIE OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

W ub. sobotę, dn. 24 września, o godz. 7 wiecz. w lokalu rejenta p. Urbanowicza (Rynek Kościuszki 9) odbyło się zebranie Obozu Wielkiej Polski.

ZEBRANIE TOWARZYSKO-POLITYCZNE.

Z okazji przyjazdu do Białegostoku posła Dymowskiego w dniu 24 września r. b. o godz. 9 w prywatnym mieszkaniu p. mec. Reinharda odbyło się dyskusyjne zebranie towarzysko-polityczne w gronie około 30 osób. Przy skromnej kolacji omawiano m. inn. sprawy polityczne w związku z odroczeniem sesji sejmowej i kwestją ustosunkowania się sejmowi do rządu.

Zebranie przeciągnęło się do godz. 1 i pół w nocy.

ZEBRANIE RADY WOJEWÓDZKIEJ CH. DEM.

W ub. niedzielę, dn. 25 b. m. o godz. 10-ej rano w lo-

kalu-sekretarjatu Ch. Dem. (Rynek Kościuszki 2) odbyło się zebranie Rady Wojewódzkiej Ch. Dem. z udziałem posła Dr. Dymowskiego, na którym uchwalono zwołać **Zjazd powiatowy na 9 października b.r., Zjazd Wojewódzki—na 8 grudnia b. r.**

Z CH. D. DO KLUBU PRACY.

Długoletni sekretarz stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji w Białymstoku p. Teofil Morelowski (obecny redaktor „Gazety Białostockiej”) zerwał ze swym stronnictwem i przeniósł się do Klubu Pracy, w którym zajął stanowisko organizacyjne.

Na arenie życia Białostockiego.

Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom.

Z inicjatywy Starosty Białostockiego p. Mieczysława Bileka, utworzony został Powiatowy Komitet Społeczny Pomocy Ofiarom Powodzi.

Prezydjum Komitetu stanowią p.p.: starosta Mieczysław Bilek, ks. dziekan Chodyko i Konstanty Zachert.

Komitet ten podjął już na szerszą skalę akcję w kierunku zbierania ofiar na terenie powiatu przy pomocy lokalnych komitetów gminnych, urządzania pogadek o rozmiarach klęski powodzi i zachęcania ludności do ofiar.

Prócz tego do współpracy zaproszeni zostali: duchowieństwo wszystkich wyznań, nauczycielstwo i wybitniejsi działacze na polu pracy społecznej.

W celu przyspieszenia okazania pomocy powodzianom, p. Konstanty Zachert, członek Powiatowego Komitetu, złożył do dyspozycji Komitetu zwrotną kwotę 5 tysięcy złotych.

Kiermasz na powodzian.

Dziś, w sobotę dn. 1 października rb. w dolnych salach hotelu „Ritz” zostanie zorganizowany „Kiermasz”, z którego czysty zysk będzie przekazany na rzecz powodzian w Małopolsce. Organizacją kiermaszu zajęły się panie: dr-owa Bajenkiewiczowa, starościna Bilekówna, dr-owa Edelsteinowa, mec. Gruszkiewiczowa, A. Hasbachowa, O. Hasbachówna, L. Hasbachówna, red. Lubkiewiczowa, mec. Ottowa, H. Peterowa, R. Piwowońska, dyr. Polzenjuszowa, wojewodzina Rembowska, dyr. Riegertowa, dr-owa Rotbergowa, M. Richterówna, H. Richterówna, H. Świerczewska, komendantowa Skalska i dyr. Wysocka.

Podczas kiermaszu przygrywać będzie muzyka. Goście znajdą tu tani bufet, kioski, kolo szczęścia itp.

O g. 5 do 8 wiecz. dla młodzieży, a potem dla dorosłych.

Wstęp — 1 zł. dla dorosłych i 50 gr. dla wojskowych i młodzieży.

Ks. Arcybiskup Jabrzykowski w Białymstoku.

Powitanie i uczczenie Wysokiego Dostojnika Kościoła.

Ks. Arcybiskup Jabrzykowski przypędzi do Białegostoku dziś, w sobotę 1 października o godz. 2 m. 40 w południe.

Na dworcu powitają [Wysokiego Dostojnika Kościoła] przedstawiciele duchowieństwa, władz, wojska, samorządu i społeczeństwa.

Miasto oficjalnie powita ks. Arcybiskupa u bramy triumfalnej, specjalnie wybudowanej u wylotu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki, obok tablicy Nieznanego Żołnierza.

Po przemówieniu powitalnym p. prezydenta miasta, szpalerem, który tworzyć będą z jednej strony delegacje powitalne z drugiej zaś publiczność, ks. Arcybiskup uda się do kościoła, gdzie nastąpi ingres.

Po obiedzie na plebanji ks. Arcybiskup od godz. 7 wiecz. począwszy dokonywać będzie bierzmowania.

Jutro, w niedzielę 2 październ. o g. 10 rano — ingres w kościele Sw. Rocha i nabożeństwo. O g. 11 rano—Suma Uroczysta, zaś o g. 12 w południe nastąpi uroczyste poświęcenie kamienia węglanego pod budowę Kościoła.

O g. 4 m. 30—ingres w kościele w Dojlidach i udzielanie bierzmowania. O godz. 9 wiecz. — raut w salach klubu „Ognisko”.

W poniedziałek dn. 3 października o godz. 7 rano—ingres w kościele w Starosielcach, potem od godz. 10 rano do 1 ppół—wizytacja kaplic i szkół w Białymstoku. O g. 1 ppół.—wyjazd do Białowieży.

We wtorek, dn. 4 paźdz. o godz. 7 rano—ingres w kościele w Supraślu.

O godz. 1 min. 40—odjazd ks. Arcybiskupa do Wilna. Pożegnanie na dworcu kolejowym Białystok.

POŻEGNANIE.

We czwartek, dnia 29 września w sali gimnazjum męskiego im. Króla Zygmunta Augusta o g. 6 wjeżdż. odbyło się pożegnanie Kuratora Okręgu Białostockiego, p. Gąsiorowskiego i wszystkich wyższych urzędników, którzy odchodzą od nas wobec likwidacji Kuratorjum. W pożegnaniu wzięli udział: delegacje urzędnicze, Samorząd miejski, zrzeszenia nauczycielskie i przedstawiciele społeczeństwa białostockiego w osobach delegatów od komitetów rodzicielskich.

„ECHO POZNAŃSKIE”.

W dniu 3 października na teren naszego województwa przybywa z inicjatywy wileńskiej „Reduty” chór wielkopolski p. n. „Echo Poznańskie”. Chór ten wystąpi w Białymstoku i Suwałkach, a ma na celu pobudzenie inicjatywy do organizowania towarzystw śpiewających na ziemiach wschodnich i popularyzację pieśni polskiej wśród ludności Kresów Wschodnich.

„Echo Poznańskie” przybędzie do Białegostoku z pozdrowieniem od miasta Poznania w dniu 3 października r. b. W dniu tym odbędą się dwa koncerty: I popołudniowy dla młodzieży szkolnej i II wieczorowy dla publiczności.

W przerwie pomiędzy jednym a drugim koncertem członkowie chóru zostaną zaproszeni do Rady Miejskiej gdzie nastąpi uroczysty akt złożenia pozdrowienia od m. Poznania/naszemu Samorządowi. Na tę uroczystość proszeni są przedstawiciele instytucji państwowych i społecznych.

Po powitaniu odbędzie się zebranie towarzyskie przy czem Samorząd podejmować będzie gości herbatką.

ANANASY I BANANY.

Szmyglowane owoce egzotyczne.

W celu ochrony bilansu handlowego władze musiały zabronić przywozu do Polski całego szeregu towarów luksusowych, w tym rzędzie owoców egzotycznych — ananasów i bananów.

Tym niemniej w witrynach naszych sklepów owocowych ananasów i bananów — pełno...

Egzotyczne owoce te sprowadza się do nas drogą nielegalną, drogą szmugla z Gdańska i z Katowic. To też rewizje na składach kolonialnych mogłyby coś-niecoś naszym władzom celnym w tej sprawie ujawnić...

REWJA PRASY.

Krzywe zwierciadło życia białostockiego.

Wychodzące w Białymstoku od trzech tygodni nowe codzienne pismo p. t. „Gazeta Białostocka” staje się latnem *curiosum* prasy białostockiej.

Od wielkiego programu, szumnie zapowiedzianego w pierworodnym numerze tego piśma, niemamy dotąd nic a nic...

Bezprogramowość swą Redakcja „Gazety Biał.” przykrywa „komunikatem policyjnym” o kradzieżach, pogroźkach czarnej ręki, pochodzeniu białostockiem znanego króla samochodów Forda etc...

Co dzień — szanowny redaktor „Gaz. Biał.” p. T. Morelowski płata czytelnikom „Gaz. Biał.” figla.

Pisze p. Morelowski sprawozdanie z pierwszego posiedzenia nowego Sejmiku powiatowego — przekręca nazwiska do niepoznania: ze Starosty p. Bileka robi jakiegoś „Bielika”, znanego działacza społecznego p. Kolendo przerabia na jakiegoś „Kolenowa”, reszcie zaś nazwisk nadaje jakieś wprost *chińskie* brzmienie...

Pisze p. Morelowski o pertraktacjach Magistratu z firmą „Windschild i Langelott” — robi z p. Langelotta — „Langelotta”, a z nieszczęśliwego Windschilda — to „Winterbild”, to znów „Wintrebilda” (№ 15 „G. B.”).

Pisze p. Morelowski o przybyciu do Białegostoku ks. Arcybiskupa Jędrzejkowskiego — tytułuje Wysokiego Dostojnika Kościoła zamiast Jego Eminencją „jego ekscelencją” (№ 14 „G. B.”).

Pisze p. Morelowski o pożarze fabryki Izraela D. Szpiro — **przerabia p. I. Szpiro w jakąś panią Idę Szpirową** (№ 14 „G. B.”).

Korektor „Gazety Biał.” „z powodu niedyspezcji” (według określenia samej „G. B.”) gorliwie p. redaktorowi Morelowskiemu dopomaga: prawie po każdym słowie, jak p. Szejnsapir w swym „Idyszer Kurjer”, stawia przecinki, p. Wojewodę zaś zamiast na **ilustrację powiatu Ostrów-Mazowieckiego** wysyła na „ilustrację powiatu Ostrow-Mazowieckiego...” i tak bez końca!

W plakatach reklamowych przed swym ukazaniem się „Gazeta Białostocka” obiecała być „zwierciadłem życia białostockiego”.

Toć i zwierciadło, w którym profesor p. Kolendo ukazuje się w postaci jakiegoś Kolenowa, a fabrykant p. I. Szpiro — w postaci jakiejś Idy!

...Był w Białymstoku przed wojną też redaktor, który „alma mater” z Almy Fostrem mieszał, zjawiska kosmiczne nazywał „kosmetycznymi” a zamiast „syntaxis” pisał „syfillis”. I też walił wszystko na korektora. A jednego razu w artykule o wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu słowo „głównodowodzący” napisał bez „f”, za co Mikołaj Mikołajewicz omal go nie powiesił na szubienicy...

Obecnie niema już Mikołaja Mikołajewicza...

SPROSTOWANIE.

W zeszłym numerze (№ 37) „Prożektora” we wzmiance p. t. „Białostoccy Kawalerowie orderu „Virtuti Militari” podano między innymi nazwisko „Polarczyka Franciszka, szeregowca rezerwy”. Faktycznie jest p. F. Polarczyk **majorem rezerwy**, nie zaś szeregowym.

Za mimowolną „degradację” p. inż. Polarczyka bardzo przepraszamy, tymbardziej, że „degradowali” go nie my, lecz „Gazeta Białostocka”, która pierwsza podała nazwiska białostockich Kawalerów orderu „Virtuti Militari” i z „majora rez.” zrobiła „szeregowca rez.”

W świetle reflektora.

Bardzo wesołe sprawy p. Wesołego.

Już niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie **brudnej knajpi p. Wesołego**, znajdującej się w centrum miasta — przy ul. Zamenhofs.

Knajpa ta jest **miejscem schadzek** czułych parok oraz **miejscem homerycznych bib i pijatyk** miejskich **szumowin**.

Wiadomym jest nam fakt, gdy w „gabinieciku” p. Wesołego policja znalazła **niejakiego nauczyciela ze swym uczniem i zawodową prostytutką**.

„Pan profesor” częstował swego ucznia oraz „wesołą córeczkę Koryntu” wódką, zamierzając widocznie następnie przystąpić do udzielenia swemu uczniowi „**lekcji praktycznej**”.

Na knajpę p. Wesołego zwraca obecnie swą uwagę „Dziennik Białostocki”, który w № swym z dn. 25.IX podaje:

HISTORJA WESOŁA P. WESOŁEGO

skończyć się może niewesoło.

P. Wesoły unika Sądu, jak djabeł kropidła.

„Józef Wesoły, właściciel piwiarni przy ul. Zamenhofs pod № 18, dba w pierwszym rzędzie o to, aby i goście odwiedzający zakład jego mogli być weseli i zadowoleni pod każdym względem.

Dla tego też nie odmawia nigdy chcącym rozweselić się „szalazowaną”, oczywiście z pod fartuszką.

Nawet spragnieni miłości znajdują tam odpowiedni kętki, oraz nadobne Rywcie i Stefcie.

Tylko najgorzej p. Wesoły ma się z tymi nieznanymi policjantami, ciagle spiują mu protokoły, to z art. 139 to z jakiegoś tam 315 K. K. i tym psują mu gościom jego nierzaz

bardzo wesoły nastrój, szczególnie wtedy, gdy jakaś wesoła paruczka znajduje się w czułym „sam na sam” w gabinecie i na... otomance.

Policjanci ci piszą następnie w doniesieniach tak bez ogródek Dnia takiego o godz. 0.20, w piwiarni Wesołego zastajemy takie a takie kobiety, z takimi a takimi dokumentami i z takimi a takimi „mężczyznami” którzy uprawiali „nierząd”.

Czy rzeczywiście u Wesołego bywa tak wesoło narazie kategorycznie tego stwierdzić nie można, gdyż Sąd Okręgowy ostatecznie spraw tych nie rozstrzygnął.

Na wokandzie Sądu Okręgowego dn. 24 b. m. (figurowały aż dwie takie sprawy p. Wesołego. Nie doszły jednak do skutku z powodu nieprzybycia oskarżonego na te niezbyt wesołe rozprawy, których chce za wszelką cenę uniknąć, gdyż odraczają się już po raz drugi z tego samego powodu.”

„Adam” na balkonie „Ritz’a”.

W tych dniach, po godz. 10 rano, na jednym z balkonów hotelu „Ritz” ukazała się postać jakiegoś jegomościa, rozebranego do ostatniej nitki.

Tajemniczy, dekolowany a ja praojciec Adam, jegomość nawoływał z balkonu zatrudnionych pracą przy remoncie bramy wjazdowej Województwa robotników, aby przyszli do niego „wino pić i bawić się”...

Po upływie kilku minut nagus znikł, a jeszcze za kilka minut znów się ukazał na balkonie, i znów zapraszał do siebie robotników, urządzając przytem rozmaite niecenzuralne „figle”.

Gdy tajemniczy „Adam” znów zginął i ukazał się poraz trzeci, robotnicy zwrócili nań uwagę policjanta.

Kto był ów jegomość i co się z nim stało—tego powiedzieć nie możemy albowiem na tym miejscu zapada kurtyna tajemniczości.

Jak słyszeliśmy, tę „hala-burdę” na balkonie hotelu „Ritz” urządził pewien obywatel, właściciel jednego z majątków pod Goniądzem.

Czy policja sporządziła odnośny protokół na tego exhibicjonistę i pociąga jego do odpowiedzialności za skandal i obrzę moralności publicznej — to nas nie obchodzi. Ciekawi nas tylko: czy nie przelebiał się czasem wujaszek z pod Goniądza trzykrotnie ukazując się na balkonie „Ritz’a” bez koszulki i „portugalców”?

Jak się bawi Białystok.

Baniet z „mordopranem” i „częściowym zniszczeniem naczyń bufetowego”...

W ub. sobotę, dn. 24 września, Związek b. Więźniów Politycznych urządził w lokalu Pisara (ul. Dąbrowskiego) „wielką zabawę taneczną.”

Zabawa była bardzo wesoła i huczna.

Bawiono się „na całą parę”...

B. więźniowie polityczni, ich damy i goście najspokojniej najgrzeczniej shimnowali sobie i charlestonowali i już chcieli się puścić w obertasa, gdy nagle pomiędzy pp. Zdanowiczami Józefem i Wacławem, Łukaszyńskim Aleksandrem i Kuprjanowiczem Konstantym wywiązała się hulaśliwa sprzeczka a następnie bójka—„wałpyskówka”.

„Prano się” wzajemnie mocno i zawzięcie...

Jak podaje „Dz. Biał.”— „w czasie tej bójki uległy częściowemu zniszczeniu naczynia bufetowe w tym lokalu”...

Zajście zlikwidowała przybyła policja.

Obertasa tak i nie tańczono wcale..

Zabawa taneczna z „pasztobiciem”...

„Wesoła” również zabawa odbyła się w tych dniach w „Ogólnisku Kolejowym”.

Również shimnowano tam i charlestonowano, a potem—awanturowano i „prano” jeden drugiego.

Batalja, w której wzięli udział wojskowi i cywile, przyjęła w końcu tak groźne rozmiary, że musiano wywoływać nie tylko policję państwową, lecz i żandarmerję wojskową, aby położyć kres bijatyce i skandalowi...

Biuropokracja się bawi...

Stypa pogrzebowa u Mandelbauma.

W tych dniach skończył samobójstwem pewien urzędnik..

W dzień pochowano desperata, a wieczorem tegoż dnia—kilka patrycjuszów biurowych urządzili z tego powodu stypę pogrzebową w restauracji p. Mandelbauma.

„Stypa” była—festi pierwsza klasa.. Alkoholu pochłonęto moc, ku radości bóżka Bachusa i zadowoleniu p. Mandelbauma. A po „wstawie i wsuwie” patrycjusze biurowi wywalili się z gabinetu do bufetu restauracji i zaczęli wywoływać przez telefon kogoś ze swych przyjaciół.

Rozmowa telefoniczna prowadzona była coram populo, w języku „rosyjsko-macierzystym” (russische Mutter-sprache).

Prawie po każdym słowie następowały cyniczne, najordynarniejsze, niecenzuralne wymysły w stylu nadwożańskich „brodłagów”...

Elokwencja ta rozbrzmiewała przez dłuższy czas po całej sali restauracyjnej ku zgorszeniu i oburzeniu siedzącej tam przyzwoitej publiczności, wśród której znajdowały się również panie.

Taktownemu p. Mandelbaumowi z wielkim trudem udało się zlokalizować skandal.

Biuropokracja się bawiła do rana...

Szkola Handlowa im. Mikołaja Kopernika w Białymstoku.

Szkola Handlowa im. Mikołaja Kopernika w Białymstoku została zorganizowana we wrześniu 1924 r. przez Polskie Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej. Jest Szkołą zawodową o kursie trzyletnim. Wykładane są przedmioty: religia, język polski, język niemiecki, historia powszechna, nauka o Polsce, geografia gospodarcza, nauka o handlu, nauka o spółdzielczości, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa, księgowość (buchalterja), korespondencja handlowa, stenografia, pisanie na maszynie.

Prócz tego prowadzony jest kantor do zajęć praktycznych.

Szkola posiada prawa szkół państwowych tego typu. Przygotowuje młodzież do pracy w sklepach, biurach, i instytucjach spółdzielczych.

W ubiegłym roku szkolnym ukończyło Szkołę 22 absolwentów i absolwentek.

W chwili obecnej Szkoła liczy 130 uczniów i uczenic.

„Franboli”.

Filja firmy w Białymstoku.

Warszawska fabryka cukrów i czekolady „Franboli” otworzyła niedawno w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 36 swoją filję fabryczną.

Firma „Franboli” znana jest ze swych wyrobów: czekolady, karmelków, marcypanów i innych słodczy.

Białostocka filja „Franboli” posiada na swym składzie wszystkie gatunki wyrobów swej fabryki, które sprzedaje po cenach fabrycznych. Trzy razy tygodniowo filja „Franboli” w Białymstoku otrzymuje bagażem z Warszawy towar, więc towar jest zawsze świeży.

Za swe wyroby fabryka „Franboli” nagrodzona została kilkoma złotymi medalami na wystawach krajowych oraz zagranicznych.

Kierownikiem białostockiej filji „Franboli” jest p. J. Kowarski.

KRONIKA.

— W związku z pożarem w fabryce sukna Izraela Szpira (Łakowa Nr. 4) pozostało bez pracy 180 robotników. Straty wynoszą 30.000 zł.

— W ciągu tr. ub. sakwestratorzy miejsca ściągali od ludności 750 tys. zł: tytułem podatku i opłat, w czem ok. 50.000 tytułem kosztów egzekucyjnych. Bezpośrednio do kasy miejskiej wpłacono tylko 20 proc. podatków.

— Koło Żydowskich Akademików w Białymstoku zwróciło się do Rady Miejskiej z prośbą o udzielenie zapomogi 3.000 zł. oraz rocznego subsydium.

— Dn. 23 bm. posterunek Policji zauważył, że most łączący ul. Dąbrowskiego i Kolejową jest uszkodzony (dziura pół m.), o czym natychmiast doniesiono Magistratowi.

— Do kancelarii Rady Miejskiej wpłynął memoriał mieszkańców ulicy Mickiewicza z prośbą o przeprowadzenie linii tramwajowej przez powyższą ulicę. Prośbę swą motywują mieszkańcy ul. Mickiewicza tem, że ta dzielnica ma wielkie widoki rozwoju na przyszłość.

— Walne zebranie członków Spółdzielni „Banku Ziemi Podlaskiej”, której miało się odbyć w dniu 26 b. m. zostało odroczone do dn. 4 października rb. wobec przyczyn natury formalnej.

— W nocy na 27 b.m. z wagonu, stojącego na torze zapasowym w pobliżu st. towarowej Białystok, złodzieje zerwali plomby i wyrzucili skrzynię z medykamentami.

Złodziei spłoszono, wobec czego nie zdążyli nic skraść.

— Wobec remontu przerwała pracę fabryka Tryllinga. Bez pracy pozostało chwilowo 215 robotników.

— U Machaja Abrama skradziono maszynę do obciążania grempli.

— Majątek Zabłudów, niegdyś własność Chodkiewiczów i Radziwiłów, a ostatnio Manteufla został w tych dniach sprzedany spółce leśnej „Silvexport”. Ludność włościana obawia się, że w razie wyrąbania przez spółkę dobrego lasu i wywiezienia go zagranicę, pozostanie bez budulca i opału.

Cham-Triumfator..

Cham triumfuje, w życiu współczesnym na wszystkich frontach..

Jaskrawym przykładem rozpanoszenia się Chama był match bokerski w Chicago Tunneya i Dempseya.

Zupełnie, jak koszmarny fragment jakiejś zlej bajki. Sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi płaci po 40 dol. — a więc zawrotną sumę sześciu milionów — by patrzeć jak dwóch drabów rozbiła sobie gęby. Jeden dostaje milion za to, że umie wybijać zęby — drugi połowę tej sumy — za to że pozwala je sobie wybić.

Ale to nie wszystko jeszcze. Ostatecznie w kilkudziesięciu-miljonowym społeczeństwie może się znaleźć kilkaset tysięcy degeneratów którym w dółwiska tego rodzaju mogą dawać zadowolenie. Lecz w chwili, gdy jeden z nich, zalany krwią, padł na arenie — radio, telegraf, telefon, rozniósł po świecie szczegóły bydlęcego matchu.

Robi się alarm. Genjusze, zbawcy ludzkości, bohaterzy, bogowie niemal. Przez tydzień we wszystkich prawie dziennikach opisy krwawego widowiska — fotografie zapaśników. Twarze wyjęte jakby z lombrosowskiego albumu, dość bowiem spojrzeć na te kwadratowe tępe szczęki — na zwierzęcy wyraz oczu — by dokładnie skonstruować sobie psychiczny i moralny poziom zapaśników — dwunożnych zwierząt. Mało tego. Nie dość reprodukcji zezwierzęconych gęb — niektóre pisma — jako ewenement, jako objawienie pomieszczenia zacisniętej pięści — pięści rzezimieszka rozwalającego twarz przeciwnika. Signum temporis.

Vive le „cham”!

Po sprawozdaniach z matchu dość się przejść po peryferjach miasta i porozmawiać z dżitwą. Rzadko które z nich będzie wiedziało kim jest Napoleon, Szekspir, Słowacki, Kościuszko, Rejtan — ale każde z nich najdokładniej opowie kto jest Dempsey i Tunney i w której rundzie który z nich miał zmiażdżoną twarz.

U. S. A. mają miliony bezrobotnych — tysiące nędzarzy — cierpią na brak szpitali, szkół i przytułków, nie mają funduszy na walkę z nędzą — lecz w ciągu godziny wydają 4 i pół miliona dolarów — by patrzeć na najbardziej upadające widowisko na zrealizowanie andrzejewskiego ideału „Ten którego biją po twarzy”.

Setki malarzy, literatów, uczonych — walczy z niedostatkiem, nie może sprzedać swego dzieła — znaleźć wydawcy dla prac wielkich i doniosłych, bo co to kogo wszystko obchodzi. Są rzeczy ważniejsze, są rzeczy epokowe:

Cham bije chama po gębie — a tysiące chamów patrzy, zapiera dech i tyczy z uciechy...

Cham triumfuje na wszystkich frontach.

Cham jest panem współczesnego życia, władcą naszego planety. Cały nasz planeta jest — królestwem Chama.

Kwiaty... kobiety... szampan... dwantura...

Muczne zabawy ambasadora czerwonego w nocnym alkazarze warszawskim.

W tych dniach, w nocy, w znanej warszawskiej restauracji podmiejskiej „Sielance” wynikło przykre zajście, którego bohaterem był p. Uljanow, wysoki dygnitarz poselstwa sowieckiego, obecnie zastępujący przedstawiciela rządu Z. S. S. R. — przyznający „się do powinowactwa z „bogiem” komunizmu, Leninem.

Jedną z łóż zajęł p. Uljanow z wytwornym towarzystwem składającym się z 8 wesolych dam, stałych bywalczyń „Sielanki” oraz z 4 mężczyzn.

Rej wodził p. Uljanow.

Wesołe okrzyki dochodzące z jego łoży głośno rozbrzmiewały w „Sielance”.

Na stoliku piętrzyły się patery z owocami, najdroższe wina stały obok w koszach.

Szampan lał się strumieniem, ale i „oczyszczoną” nie gardzono. Raz wraz na stole zjawiały się wyszukane potrawy.

Zamówiona specjalnie orkiestra popisowała się przed niezwykłymi gośćmi melodjami rosyjskimi.

Oprócz ostatnich szlagierów muzycznych poczesne miejsce zajęła rzewna „Wolga”, która powtarzano kilkakrotnie na specjalne żądanie gości.

W innej łoży spożywał kolację wyższy urzędnik administracji p. J. B. w towarzystwie oficera.

W pewnej chwili z łoży p. Uljanowa dobiegły uszu gości psykania i gwizdania.

Towarzystwo sowieckiego dygnitarza, w ten wysoce niekulturalny sposób zapraszało sąsiadujących z niem, oficera i urzędnika do swego stolika.

Początkowo nie zwracano na to wielkiej uwagi.

Wkrótce jednak atmosfera stała się zbyt gorąca. Gdy znikła któraś tam z rzędu butelka szampana, gdy zaczęło brzącać tłuczone szkło, z łoży dygnitarza sowieckiego zaczęły dobiegać niezbyt wyszukane słowa.

Wielokrotnie słyszano „istunno-ruskie” wyrażenia stanowiące w przeważnej części kwestjonowania wierności małżeńskiej kobiet.

Przytem zaczepki rozbawionego i podpitego towarzystwa w kierunku drugiej łoży, stały się zbyt natarczywe.

Chcąc uniknąć awantury oficer wezwał policję, celem wylegitymowania rozpasanych sąsiadów.

Gdy na sali zjawił się przodownik policji, siedzące w łoży towarzystwo usiłowało ulotnić się dyskretnie.

Policjant zdołał jednak wylegitymować p. Uljanowa.

Gdy dowiedziano się kto bawił się tak wesoło w łoży, na sali zapanowała konsternacja.

A tymczasem wesołe towarzystwo śpiesznie opuściło lokal.

PAŹDZIERNIK 1927.

Wedle zapowiedzi słynnego wiedeńskiego meteorologa, Adolfa Brieskorna, będzie miesiąc październik dla środkowej Europy, do której zalicza się również i Polska, **wyjątkowo ciepły i słoneczny.**

Od 1—16 października będziemy się rozkoszowali pogodą i ciepłem. Około 17 nastąpi oziębienie temperatury. W górach spadną pierwsze śniegi.

Między 20—23 nastaną niewielkie deszcze i nocne przymrozki. Od 25 do końca miesiąca ustali się znów słoneczna pogoda, przy znacznym obniżeniu się temperatury.

ZMIERZCH EUROPY?

BELGRAD, (AW.). Głosny uczony rosyjski profesor Morozowicz wygłosił tutaj odczyt wysuwając twierdzenie, iż skorupa ziemska Północnej i Środkowej Rosji już w stosunkowo niedalekiej przyszłości obniży się tak dalece, iż terytorjum to zostanie zalane przez wody.

SAMOŁOT RESTAURACYJNY.

Na linii lotniczej Paryż—Londyn wprowadził Związek aeronauki nowość w postaci samolotu restauracyjnego, w którym pasażerowie w czasie lotu będą mogli spokojnie spożywać posiłki, podobnie jak w kolejowym wagonie restauracyjnym. W najbliższej przyszłości inowacja ta ma być wprowadzona na wszystkich liniach komunikacji powietrznej we Francji i w Anglii.

Skomunikujcie Administracji naszego miasta
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres

za zł. 1-50 miesięcznie „Prożektor”

(3 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bzpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na Kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych, miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

I. HOFFMAN i Ska

BIAŁYSTOK,

R-k Kościuszki 8. Telef. 4-22.

zawiadamia Sz. Kliencie, że na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyli skład swój w najnowsze modne materiały na suknie, kostjomy, palta i pokrycia, jakoteż dla dam i panów.

— Ceny i warunki sprzedaży przystępne. —

SZKOŁA TAŃCÓW **doletmistrza JOZEF A OGÓLNIKA** **LIPOWA 27.**

Nauczanie najmłodniejszych tańców salonowych według najnowszych metod.

Charleston, Tango, Boston, Blues oraz Mazur i Walc.

Udzielanie wskazówek zachowania się w tańcu. Lekcje praktyczne.

Zapisy przyjmuje Szkoła codziennie we własnym lokalu (Lipowa 27) w godz. 10—2 pp., 4—6 i 7—11 wiecz.

LEKARZ DENTYSTA B. Srebrakowa-Niszt **SOSNOWA 1.**

Przyjmuje codziennie od 10—2 i od 4—7.

Wykonywa roboty z zakresu techniki dentystycznej po cenach umiarkowanych.

Lekcje matematyki

udziela rutynowana nauczycielka.

Przygotowuje dzieci do egzaminów wstępnych gimnazjum żeńskiego i męskiego.

Adres: Nadzeczna 6, u gospodyni, od godz. 1-3.

Malowanie wszelkich dachów—
papowych i blaszanych—preparatem

„SMOŁOLEUM”

daje oszczędności

66%

Wyłączne zastępstwo i wykonanie robót:

S-ka Tech-Przemysłowa

R. Godycki-Cwirko i S-ka

Białystok, Rynek Kościuszki № 15.

Manikurzystka poszukuje
pokoju z kuchnią

w centrum miasta.

Oferty nadsyłać do Administracji
tygodnika „Prożektor” dla maniku-
rzystki.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 40 gr., na osta-
tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Umieść ogłoszeń czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki**

Drukarnia ZBARRA, Białystok, Sienkiewicza 20.